

## LUCJAN WAŻNY

ur. 1921; Żółkiewka



Miejsce i czas wydarzeń	Żółkiewka, dwudziestolecie międzywojenne
Słowa kluczowe	dzieciństwo, rodzina i dom rodzinny, życie codzienne, msza, odpust, suma odpustowa

### Suma odpustowa w kościele św. Wawrzyńca w Żółkiewce

Pierwsza msza była zwykle o godzinie siódmej. A później, czego nie ma teraz, była tak zwana suma. I to zupełnie inaczej się odprawiało aniżeli teraz. Ja opowiem, jak to było na takiej najbardziej uroczystej sumie, na świętego Wawrzyńca. To był odpust w Żółkiewce. 10 sierpnia, to był kościół pod wezwaniem świętego Wawrzyńca. Budował, fundował ten kościół starosta krasnostawski, który nazywał się Tomasz Stamierowski. I... jak to wyglądało? Przede wszystkim ja często służyłem do mszy, chociaż nie bardzo to lubiłem. Wolałem być zawsze z ojcem na chórze. Więc największe to święto to był odpust i ta suma odpustowa. Wtedy przyjeżdżało dużo organistów z sąsiednich parafii, więc na organach grał nie ojciec tylko jakiś gość. Jak wchodził ksiądz, zaczynała się suma. Przede wszystkim wtedy ksiądz pozdrowił wiernych i zaczęła się procesja wokół kościoła. To była ta wyjątkowa suma odpustowa. Ksiądz z monstrancją, nad nim był baldachim. Ten baldachim niosło czterech mieszczan, bo to był ciągle podział na mieszczan w Żółkiewce, bo oni pamiętali, że przedtem to było miasto. Więc było czterech mieszczan, a ksiądz prowadził dwóch najbardziej dostojnych gospodarzy, brali pod ramiona i ksiądz szedł z monstrancją. Tak. I tu kościół był otoczony murem, a przy murze rosły bardzo stare lipy, prawdopodobnie jeszcze przez tego Stamierowskiego sadzone. I to było powolutku. Przed księdzem były dwa szeregi dziewczynek ubranych zwykle po łowiecku, przeważnie po krakowsku, czyli nie po lubelsku. Każda miała koszyczek z płatkami kwiatów, przede wszystkim to były piwonie, białe albo czerwone. I szły przed księdzem, dwa takie szeregi, ksiądz uroczyście pod tym baldachimem, i one od czasu do czasu odwracały się do monstrancji i rzucały pod nogi księdzu te kwiaty. No ludzie stali i wszystko śpiewało. Wszystko śpiewało. To było taki głośny śpiew, że to było słychać na dalekich polach jeszcze. Baby szczególnie tam popiskiwały. Procesja obeszła kościół, wewnątrz tych murów, i wchodziła do kościoła. Wszyscy klękali, przywitać znów monstrancję wracającą do kościoła. I ksiądz postawił tę monstrancję w tabernakulum, i zaczęła się procesja, nie procesja, tylko to, czego teraz nie ma, że

ksiądz szedł, po jednej stronie miał kościelnego, po drugiej jakiegoś tam chłopaka, który miał wodę święconą i szedł środkiem kościoła i tym kropidłem machał tak daleko, żeby każdy dostał chociaż kropelkę przynajmniej tego. I właśnie, ja pamiętam, wymawiał te słynne słowa: „Et super nivem dealbabor”, czyli: „Ponad śnieg bielszym się stanę”. Tak. To: „Lavabis me – tak – lavabis me, et super nivem dealbabor”. „Ponad śnieg bielszym się stanę”. To wspaniałe słowa są zresztą. No a później zaczęła się suma. Ojciec zaczął tam grać, szczególnie gregoriańskie te msze mi bardzo odpowiadały, bardzo je lubiłem. No, to trwało bardzo długo, bo to trwało przynajmniej jakieś półtorej godziny taka msza, suma.

<b>Data i miejsce nagrania</b>	2012-04-24, Lublin
<b>Rozmawiał/a</b>	Wioletta Wejman
<b>Transkrypcja</b>	Maria Radek
<b>Redakcja</b>	Maria Radek
<b>Prawa</b>	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"